

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Wycofanie polskich wojsk z Iraku - co dalej? s. 6-7
- * Konferencja o "tarczy" s. 7
- * Kolorowe rewolucje? s. 8
- * Strajki i protesty s. 9
- * Przeciw prymitywnej propagandzie historycznej s. 10
- * Marsz w Poznaniu ws. zmian klimatycznych s. 11

Październik 2008

Nr 111 (164)

Cena: 2 zł

Nadchodzi globalna recesja

KAPITALIZM NIE DZIAŁA



Nie płaćmy za ich kryzys! s.2-5

*** Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem ***

KRYZYS

**4 strony analiz
i argumentów**

KAPITALIZMU

Jesteśmy świadkami największego kryzysu globalnego kapitalizmu od czasów Wielkiego Kryzysu roku 1929. Ludzie na każdym kontynencie widzą, że kapitalistyczny system po prostu nie działa.

Na następujących stronach przedstawiamy kilka naszym zdaniem najistotniejszych aspektów systemu kapitalistycznego:

- * kryzys jest punktem zwrotnym w historii kapitalizmu;
- * kryzys jest globalny;
- * doświadczamy kryzysu całego systemu, nie tylko jego finansowej części;
- * dzielenie kapitalistów na dobrych producentów i złych finansistów jest nietrafne;
- * zdumiewające wydarzenia ostatnich tygodni są wynikiem kryzysu rentowności;

- * rządy mogą odroczyć kryzysy, ale nie mogą im zapobiec;
- * system kapitalistyczny starzeje się - w swoim rozwoju przygotowuje dla siebie głębsze kryzysy;
- * rządy są gotowe próbować przetrwać kryzys tylko metodami, które chronią jak najwięcej szefów korporacji;
- * wzrastający kryzys stwarza większe zagrożenie wojenne;
- * panujący chcą, by zwykli ludzie zapłacili koszty ich kryzysu;
- * obecna fala nacjonalizacji i państwowej interwencji podważa ideologię wolnorynkową;
- * istnieje lepszy sposób na walkę z kryzysem.

Obecny kryzys jest punktem zwrotnym w historii kapitalizmu

Widzimy rzeczy, które wydawały się niemożliwe jeszcze kilka tygodni temu:

- * banki przestały pożyczać sobie pieniądze, co grozi upadkiem systemu finansowego;
- * w USA najbardziej prawicowa administracja od 75 lat dokonuje największych nacjonalizacji w historii świata;
- * nacjonalizacja stała się ważnym narzędziem dla rządów na całym świecie;
- * staje się jasne dla milionów ludzi, że system kapitalistyczny nie tylko jest niesprawiedliwy, ale także skrajnie nieudolny.

Oto chronologia wydarzeń przedstawiająca rozwój kryzysu w ostatnim czasie:

3 stycznia 2007. Pierwsze bankructwo instytucji finansowej podczas obecnego kryzysu. Dotyczy ono amerykańskiej firmy Oxnit Mortgage Solutions Inc., oferującej kredyty hipoteczne osobom o bardzo niskich dochodach (tzw. "subprime"). Gigant finansowy Merrill Lynch - później kupiony przez Bank of America (patrz 15 września 2008) - posiada 20 proc. udziałów w Oxnit.

19 lipca 2007. Indeks Dow Jones na nowojorskiej giełdzie po raz pierwszy w historii przekracza 14 tys. punktów. "Inwestorzy" i maklerzy łudzą się, że nie ma ograniczeń dla ich chciwości.

9 sierpnia 2007. Początki kryzysu w Europie. Jeden z najważniejszych europejskich banków, francuski BNP Paribas ogłasza, że ma problemy związane z "kompletnym brakiem płynności" na rynku. Bank grał na rynku "subprime". Europejski Bank Centralny od razu wpompowuje 95 mld euro do rynku bankowego, dodając 109 mld euro w następnych dniach.

14 września 2007. "Run" na bank

(paniczne wycofanie depozytów) Northern Rock w Anglii. Bank ma 1,5 miliona klientów. Pojawiają się bardzo długie kolejki na ulicach różnych miast. Jest to pierwszy "Run" na bank brytyjski od 150 lat! Northern Rock mocno zainwestował w amerykańskie obligacje hipoteczne.

1 października 2007. Pierwszy światowy gigant bankowy - szwajcarski UBS - ogłasza straty 3,4 mld dolarów, związane z rynkiem subprime.

13 grudnia 2007. Amerykańska Rezerwa Federalna (Fed), Europejski Bank Centralny i banki centralne Anglii, Kanady i Szwajcarii razem ogłaszają, że gotowe są udzielać pożyczek bankom.

21 stycznia 2008. Największe spadki na światowych giełdach od 9/11 (czyli od 11 września 2001 r.).

16 marca 2008. Pada amerykański bank Bear Stearns. Przejmuje go JP Morgan Chase za 270 milionów dolarów. Rok wcześniej wartość Bear Stearns szacowano na 20 tys. milionów dolarów! Fed dofinansowuje transakcję kwotą 30 mld dol. Podatnicy zapłacą za ewentualne straty. Jest to pierwsza takiego typu operacja wykupu (bailout) od czasów Wielkiego Kryzysu lat 30-ych.

11 lipca 2008. Urzędnicy państwowi zamykają IndyMac Bank, po tym jak spanikowani klienci wycofywali swoje pieniądze z lokat. Jest to drugi co do wielkości upadek banku w amerykańskiej historii.

7 września 2008. Nacjonalizacja gigantów hipotecznych Freddie Mac i Fannie Mae dokonana przez najbardziej prawicową administrację USA od 75 lat. Ekonomista Nouriel Roubini nazywa operację "największą nacjonalizacją w ludzkiej pamięci". Fannie i Freddie mają prawie połowę rynku hipotecznego wartego 12 bilionów dolarów (12 tys. miliardów).

14 września 2008. 158-letni bank Lehman Brothers plajtuje. Tym razem administracja Busha nie interweniuje, żeby wzmocnić "dyscyplinę rynkową" w

sektorze finansowym.

15 września 2008. Spadki na światowych giełdach - reakcja na bankructwo Lehman Brothers i brak państwowej pomocy. Tzn. bogaci mówią głośno rządowi: "musicie nam pomóc."

16 września 2008. Bush nacjonalizuje AIG - największą firmę ubezpieczeniową świata - za 85 miliardów dolarów.

17 września 2008. Rosyjska giełda zamknięta na dwa dni, by zapobiec ogromnym stratom.

18 września 2008. Banki centralne na świecie wpompowują 180 miliardów dolarów do systemu finansowego.

19 września 2008. Rosyjski rząd przeznacza 500 miliardów rubli na system finansowy.

24 września 2008. Izba Reprezentantów autoryzuje wydatki zbrojeniowe USA na rok 2009, wynoszące 612 miliardów dolarów. Będą dopłaty w ciągu roku na wojny w Afganistanie i Iraku.

25 września 2008. Kolejny szok. Największy upadek banku w historii USA - Washington Mutual wart 307 miliardów dolarów jest przekazany bankowi JP Morgan przez urzędników państwowych. JP Morgan płaci 1,9 miliardów dolarów.

28 września 2008. Rządy Beneluksu częściowo nacjonalizują Fortis Bank kosztem 11,2 mld euro.

29 września 2008. Izba Reprezentantów odrzuca operację wykupu "toksycznych aktywów" sekretarza skarbu Hanki Paulsona. Kongresmeni otrzymują maile i telefony od wściekłych wyborców, którzy słusznie uważają, że rząd chce ratować bankierów ignorując autentyczne środki przeciwdziałania kryzysowi. Największy spadek (punktowy) w historii nowojorskiej giełdy - 778 punktów. Brytyjski rząd nacjonalizuje bank Bradford and Bingley za 50 miliardów funtów. Podatnik ma teraz odpowiedzialność za długi, a rentowne operacje bankowe przejmuje hiszpański Santander Bank.

3 października 2008. Trochę zmieniony 700 miliardowy Plan Paulsona przy-

jęty przez Izbę Reprezentantów w USA. Koszt zmian - 150 mld dolarów - polegają m.in. na ulgach podatkowych dla firm. Giełdy nie ufają już rządowi USA - kolejne spadki.

6 października 2008. Niemiecki rząd ogłasza plan ratunkowy dla jednego z największych banków kraju - Hypo Real Estate. Umowa zawarta z prywatnymi bankami kosztuje 50 mld euro. Poprzednia propozycja (35 mld euro) upadła dzień wcześniej. Prywatne banki żądały więcej. Największy spadek punktowy na londyńskiej giełdzie.

8 października 2008. Brytyjski rząd ogłasza częściową nacjonalizację banków, kosztem 500 miliardów funtów. Wkrótce inne państwa pójdą tym śladem.

10 października 2008. Największy spadek cen akcji w historii nowojorskiej giełdy - 18,2%. Indeksy na całym świecie nurkują. W tym dniu największy spadek na tokijskiej giełdzie od 20 lat.

11-12 października 2008. Dopiero podczas tego weekendu, 5 tygodni po rozpoczęciu się ostrej fazy kryzysu, państwa ustaliły wspólne działania. W tych dniach odbyło się spotkanie ministrów finansów krajów grupy G7 (najbogatszych państw świata). Potem miało miejsce spotkanie ministrów finansów G20 (państwa reprezentujące 90 proc. światowej gospodarki). Miały miejsce także spotkania Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Banku Światowego a na koniec szczyt państw strefy euro.

13 października 2008. W wyniku tych spotkań rządy w zasadzie zdecydowały się na nacjonalizację części systemu bankowego. Nawet USA, które wcześniej nacjonalizowały inne instytucje finansowe, zdecydowały się na 250 miliardowy zakup akcji bankowych. Oczywiście, nacjonalizacji dokonano, by bronić systemu kapitalistycznego przed jeszcze gorszą katastrofą i pomóc bankierom - nie po to, by chronić miejsca pracy czy standard życia zwykłych ludzi.

KRYZYS KAPITALIZMU

Kryzys jest globalny

Staje się jasne, że stoimy w obliczu głębokiej globalnej recesji. Gdy we wrześniu pojawiły się oznaki poważnego kryzysu, rządy wszędzie głosiły, że ich kraje są "odporne" na kryzys. Bieg wydarzeń postępował tak szybko, że bezpodstawność takich zapewnień jest oczywista.

Obecny kryzys rozpoczął się w USA i rozpow szechnił się na cały świat.

25 września Peer Steinbrück, minister finansów Niemiec, powiedział w Bundestagu, że kryzys jest „amerykańskim problemem” wynikającym z wad „anglosaskiego” systemu. Parę dni później rozpaczliwie próbował ratować niemieckiego giganta bankowego Hypo Real Estate. 3 października władze francuskie po raz pierwszy mówiły oficjalnie o recesji. W tym samym dniu premier François Fillon oświadczył, że „świat stoi na skraju przepaści”.

Największy importer świata, USA, jest w faktycznym stanie recesji. Wśród największych eksporterów Niemcy i Japonia także wpadły w recesję, a w Chinach widzimy spowolnienie gospodarcze i zamykane są fabryki.

Doświadczamy kryzysu całego systemu, nie tylko jego finansowej części

Tak naprawdę najbardziej uprzemysłowione kraje weszły w stan recesji nawet przed nastąpieniem finansowych wstrząsów ostatnich tygodni. Finansowe wstrząsy tylko pogorszyły już nieciekawą sytuację.

Polska

Coraz jaśniejsze staje się, że stwierdzenie polskiego ministra finansów Jacka Rostowskiego: „Polacy mogą spać zupełnie spokojnie, nasza gospodarka jest odporna na kryzys finansowy” (30.09) było absurdalne.

Dziś każdy widzi, że polscy eksporterzy mają duże problemy (najwięcej eksportu trafia do Niemiec), a banki w Polsce nie są bynajmniej izolowane od światowego systemu finansowego, co wcześniej udawano.

Globalne Południe

Kraje tzw. Trzeciego Świata jak zwykle najbardziej dotknięte odczuwają kryzys gospodarczy.

Już w ostatnim roku według szacunków ONZ, liczba głodujących na świecie wzrosła o 75 mln osób. Globalna recesja spowoduje większy wymiar tragedii.

Dzielenie kapitalistów na dobrych producentów i złych finansistów jest nietrafne

Warto zauważyć, że nie tylko banki i instytucje finansowe grają na rynkach finansowych. Każda wielka korporacja ma swój dział finansowy - np. firma General Motors miała problemy ze sprzedażą samochodów w 2004 r., ale jej filia finansowa zarobiła wtedy 2,9 miliarda dolarów.

Były wiceprezydent Banku Światowego Joseph Stiglitz szacuje, że w ostatnich latach sektor finansowy odpowiada za ponad 30 proc. wszystkich zysków.

Kryzys i Polska

Przespać kryzys?

„Polacy mogą spać zupełnie spokojnie, nasza gospodarka jest odporna na kryzys finansowy” (30.09) - minister finansów Jacek Rostowski.

Przenikliwy Balcerowicz?

- Nie mamy kryzysu wolnego rynku, nie mamy kryzysu kapitalizmu - tak profesor Leszek Balcerowicz, autor polskich reform gospodarczych, ocenia napiętą sytuację na światowych rynkach finansowych. IAR 22.09.2008

Absurdy głoszone przez ministra finansów Jacka Rostowskiego oraz autora terapii szokowej w Polsce Leszka Balcerowicza są niemal od razu obalane przez informacje z mediów. Oto kilka przykładów:

Zagroźni emeryci

Oszczędności Polaków w funduszach inwestycyjnych i emerytalnych zmalały od lipca ubiegłego roku o 50 miliardów złotych.

Od rekordowego poziomu z lipca ubiegłego roku Warszawski Indeks Giełdowy spadł już o 46 procent.

Rzeczpospolita pisze, że wszystkiemu winny jest kryzys w Stanach Zjednoczonych, którego kolejna odsłona nastąpiła po upadku banku Lehman Brothers. Tylko w ciągu dwóch pierwszych dni tego tygodnia oszczędności w polskich funduszach zmalały o 7 miliardów 700 milionów złotych - co daje 460 złotych na każdego klienta tych funduszy. IAR 17.09.2008

Polska nie jest wyspą

Zaraz po ogłoszeniu upadłości amerykańskiego banku inwestycyjnego Lehman Brothers wielu z czołowych polskich ekonomistów wypowiedziało się szeroko na temat możliwości przeniesienia i wystąpienia kryzysu finansowego w Polsce. Wszyscy z nich prawie zgodnie negują taką możliwość, co ich zdaniem wynika z faktu, że instytucje finansowe w Polsce to niezależne podmioty, które działają na własne ryzyko. Dlatego, ich zdaniem, nie ma możliwości przeniesienia się obserwowanych na innych rynkach kłopotów finansowych do Polski.

Niestety ekonomiści ci zapominają o zmianach w systemie finansowym, które nastąpiły w ciągu ostatnich lat, a w szczególności po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Od tego momentu rynek polski stał się częścią jednolitego rynku europejskiego, w tym także w zakresie usług finansowych. bankier.pl 29.09.2008

Przeście w gliwickiej fabryce Opla

Fabryka Opla w Gliwicach ogranicza produkcję samochodów. Koncerny motoryzacyjne proszą UE o wsparcie, bo kryzys finansowy zatrzymuje fabryki aut w całej Europie.

- Produkcja w gliwickiej fabryce zostanie wstrzymana na kilka dni w październiku i w listopadzie. ... powiedział nam wczoraj Przemysław Byszewski, rzecznik polskiego przedstawicielstwa General Motors, do którego należy fabryka Opla w Gliwicach. Gazeta Wyborcza 07.10.2008

Kryzys zgasił wielki piec w Dąbrowie

Kryzys sprawił, że Arcelor Mittal Poland wygasza wielki piec w Dąbrowie Górniczej. Firma zapewnia, że nikt nie straci pracy. Hutnicy są sceptyczni. - Trudno w takiej sytuacji zachować spokój - mówią. Gazeta Wyborcza 14.10.2008

Światowy kryzys wstrzymuje wrocławskie budowy

Deweloperzy jako pierwsi z wrocławskiego biznesu odczuli skutki światowego kryzysu finansowego. Mają kłopot nie tylko ze sprzedażą już budowanych mieszkań, ale również uzyskaniem kredytu na kolejne inwestycje. gazeta.pl 18.10.2008

Kryzys tuż za drzwiami

Węgry i Ukraińcy nie radzą sobie z kryzysem. Poprosili Międzynarodowy Fundusz Walutowy o pomoc. Niemcy przygotowują się do recesji. A tam eksportujemy najwięcej. Czy na pewno jesteśmy bezpieczni?

Jeszcze kilka tygodni temu polski rząd i ekonomiści mówili, że nasza gospodarka dobrze sobie radzi ze światowym kryzysem finansowym. Rząd optymistycznie założył, że w przyszłym roku polski PKB wzrośnie o 4,8 proc. Ale sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie. Atmosfera już się psuje u naszych sąsiadów. - Teraz nie ma w tym regionie bezpiecznego rajy - uważa Lars Christensen, ekonomista Danske Bank. gazeta.pl 17.10.2008



„Kryzys, jaki kryzys?” Leszek Balcerowicz - autor pseudonaukowych usprawiedliwień ataków na niezamożnych ludzi.

Zagrożenie wojną

Kryzys skrajnie konkurencyjnego systemu jakim jest kapitalizm zwiększa napięcia między rządzącymi w krajowej polityce różnych krajów, ale także między państwami. Nawet w samym środku zawirowań kryzysowych kongresmeni w Stanach przeznaczyli 612 miliardów dolarów na „obronę” (patrz „24 września” s. 2). Fakt, że globalni panujący również współpracują wokół kryzysu nie jest powodem do nadziei. Jak zauważył Karol Marks kapitaliści są dla siebie jednocześnie wrogami i braćmi. Trudności gospodarcze mogą się przelać na konflikty zbrojne.

Str. 2-5: Andrzej Żebrowski

DZIEŃ ANTYKAPITALIZMU w Warszawie

Pracownicza Demokracja zaprasza na dzień spotkań:

Teoria kryzysów według Marksa

Kapitalizm nie działa: co się dzieje w dzisiejszej globalnej gospodarce?

Nowy imperializm i ruch antywojenny

Niedziela, 30 listopada, 2008 r.

Więcej info: pracdem@go2.pl - tel. 697 05 40 40

Publiczne spotkanie Pracowniczej
Demokracji w SZCZECINIE pt.:

Nadchodzi globalna recesja
**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
jaka alternatywa?**

Czwartek, 30 października 2008 r.
godz. 17.30

Klub ALTER EGO
Pl. Batorego 4 - Szczecin
(Czerwony Ratusz - obok dworca PKS)

KRYZYS KAPITALIZMU

Skąd się biorą kryzysy?

Rządy mogą odroczyć kryzysy, ale nie mogą im zapobiec

Kapitalistyczny system jest kryzysogenny. Kryzysy są nieuchronne w tym systemie. Rządy mogą co najwyżej odroczyć pojawienie się kryzysu. Dziś widzimy, że nawet wspólne działanie najpotężniejszych państw świata nie jest w stanie zapobiec kryzysowi.

Skąd się biorą kryzysy?

Należy szukać źródeł systemowych – nie błędy popełnione przez jednostki tworzą sytuacje kryzysowe, tylko „normalne” funkcjonowanie systemu, które doprowadza do kryzysu rentowności. Głównym motorem kapitalizmu jest pogoń za zyskiem – gdy powstają problemy w tym procesie, następuje kryzys.

Ten ustrój nagradza najbardziej chciwych. Jednak chciwi ludzie na czele chaotycznej i nieracjonalnej światowej gospodarki sami nie znają skutku swojego działania.

Deregulacja

Łatwo zrozumieć dlaczego wielu komentatorów wini falę deregulacji rynków finansów i nieodpowiedzialne zachowanie instytucji finansowych – szczególnie w ostatnich 10 latach – za obecny kryzys.

Łatwo dostrzec destrukcyjną rolę finansów w światowej gospodarce. Główni aktorzy na rynkach finansowych dopuścili się niesamowitych wyczynów.

W latach 70-ych i 80-ych pożyczano pieniądze biednym krajom. Poprzez

interwencję Międzynarodowego Funduszu Walutowego wymuszono na tych krajach cięcia socjalne, płatny system oświaty, prywatyzację szpitali. Jednak za mało można było zarobić z biednych państw, więc zaczęto spekulować na rynkach towarowych i w sektorze mieszkalnictwa w najbogatszych krajach.

„Cash for trash”

Potoczny wyraz „Cash for trash” (czyli „Gotówka za śmiecie”) zostało powszechnie przyjęte w USA, by opisać niewiarygodne transakcje na rynku finansowym.

Powstał rynek długów, który dał uczestnikom szybkie zyski. Banki tworzyły „urozmaicone pakiety” długów. Szukano nowych możliwości. Hipoteki dawano niezamożnym ludziom, którym przedtem odmawiano (tzw. hipoteki „subprime”) – początkowo za niskie oprocentowanie, później za coraz wyższe. Pazerne firmy mogły zarobić na wysokich oprocentowaniach, jeśli klient sponował dług. Jeśli nie, to można było eksmitować człowieka i zarobić na wzrastającej cenie domu.

Zatrudniono błyskotliwych matematyków, by tworzyli nowe skomplikowane „instrumenty finansowe”. Firma mogła nawet zakładać się, że jej dłużnik nie spłaci swoich długów – i firma na tym zarabiała.

MARKS I KRYZYS RENTOWNOŚCI

Żeby zrozumieć prawa ruchu systemu musimy zwrócić się do znanego antykapitalisty Karola Marksa.

Marks zgadzał się ze swoimi poprzednikami, takimi jak Adam Smith, którzy stwierdzili, że źródłem wartości ekonomicznej jest ludzka praca. Pokazał, że zyski banków i firm pocho-

dzą z nieopłaconej pracy pracownika.

Marks wyjaśnił, że co jest dobre dla każdego pojedynczego kapitalisty staje się niebezpieczne dla wszystkich razem wziętych.

Dostrzegł, że kapitalizm jest oparty na dwóch podstawowych sprzecznościach.

1. W celu zarobienia jak największych zysków każdy kapitalista chce sprzedać jak najwięcej towarów jednocześnie trzymając płace swoich pracowników na jak najniższym poziomie. Jednak jeśli każdy kapitalista mnoży produkcję swoich towarów i nie płaci swoich pracowników, kto ma kupić jego produkty?

Oczywiście, kapitaliści mogą powiedzieć: „jest nam smutno, że ludziom jest trudno z niskimi pensjami, ale mamy inny sposób na stymulowanie gospodarki. Możemy inwestować w maszyny, fabryki i biura. I rzeczywiście problem zbyt niskiej konsumpcji zwykłych ludzi może być rozwiązany tym sposobem. Ale rozwiązany tylko tymczasowo.

2. Pojawia bowiem się druga podstawowa sprzeczność systemu. Marks wskazał na spadkową tendencję stopy zysku. Kapitaliści muszą coraz większe sumy inwestować w maszyny, narzędzia pracy itp. na każdego pracownika.

Np. kapitalista wyposaża biurowych pracowników w maszyny do pisania, a później musi kupić komputery, co pozwala zwolnić część personelu. Albo firma zatrudnia robotników kupując im łopaty, potem kupuje koparki wyrzucając na bruk część załogi.

Inwestycja kapitałowa wzrasta względem liczby pracowników. Marks nazwał ten proces wzrostem „organicznego składu” kapitału. Pierwszy kapitalista inwestujący w nowe maszyny zarabia większe zyski, ale tylko dopóki inni go nie dogonią. Są coraz większe wydatki inwestycyjne i coraz mniej pracowników w danej branży. Zwrot na każdą złotówkę zainwestowaną staje się mniejszy, ponieważ praca jest źródłem zysków. Stopa zysku więc spada. (patrz niżej).

Amerykański marksista Robert Brenner pokazał, jak stopa zysku w przemyśle wytwórczym w USA spadła z 24,8 proc. w latach 1949-69 do 13 proc. w okresie 1980-1990. Wzrosły ponownie w dekadzie 1991-2000 do poziomu 17,7 proc. (ale nie osiągnęły wcześniejszego poziomu), znów spadając do 14,4 proc w latach 2000-2005.

Z kolei według dwóch francuskich pisarzy Duménila i Lévy'ego „stopa zysku w 1997 r. stanowiła tylko połowę swojego poziomu w 1948 r., a między 60 i 75 proc. swojej przeciętnej wartości w dekadzie 1956-65”.

Spadkowi stopy zysku towarzyszył spadek wzrostu inwestycji w kapitał trwały (budynki, maszyny). W USA spadł od 4 proc. rocznie w latach 60-ych i 70-ych do 3,1 proc. w latach 90-ych i 2,1 proc. w okresie 2000-2006; w Japonii odnotowano spadek w tym samym czasie od ponad 10 proc. do 2,6 proc.; w Niemczech od ok. 7 proc. do 1,6 proc.

W USA stosunek inwestycji w finanse do produkcji wzrósł od 12 proc. w połowie lat 70-ych do 25 proc. w latach 90-ych.

Skutki kryzysu zyskowności - większy wyzysk, bańki spekulacyjne, dług

Wskutek kryzysu rentowności kapitaliści intensyfikują wyzysk w miejscach pracy. Ludzie są zmuszeni do pracowania więcej godzin za tę samą pensję, sama praca podlega intensyfikacji.

W każdej dekadzie od lat 20-tych XIX wieku do lat 70-tych XX wieku zarobki amerykańskiego pracownika wzrastały – czyli przez 150 lat. Wzrost płac zakończył się w latach 70-tych. Większy wyzysk oznaczał, że płace realne były niższe w 1995 r. niż w 1970 r.

Gospodarka długów

Skoro pracownicy tak mało zarabiają, w ostatnich latach kapitaliści zachęcali zwykłych ludzi do zadłużenia się. Firmy same się zadłużały i cały sektor finansowy się zadłużał, łącznie z państwami.

Szacuje się, że w USA zadłużenie gospodarstw domowych wynosi 12 bil-

ionów dolarów, a przeciętny obywatel wydaje 14 proc. dochodów na obsługę długu.

Stany Zjednoczone są największym dłużnikiem świata. Deficyt budżetowy USA liczy ok. 2 mld dziennie, a dług państwa wynosi ponad 10 bilionów dolarów. Całkowity dług USA (obywateli, firm, lokalnych samorządów, rządów stanowych i federalnego) wynosił ok. półtora razy produktu krajowego brutto na przełomie lat 70-tych i 80-tych. W 2005 roku był prawie trzy razy wyższy niż PKB.

Nawet firmy, które miały dużo pieniędzy i spekulowały nimi, zadłużały się, by móc spekulować jeszcze więcej!

Powstały bańki spekulacyjne na rynku mieszkaniowym, hipotek, długów, walut, żywności, akcji. I inne. Zadłużenie stymulowało gospodarkę. Ale tylko do czasu.



10.10.08 Londyn. Przed Bankiem Anglii. Na plakatach: „Dlaczego mamy płacić za wasz kryzys?”

Fikcyjny kapitał

Marks nazwał kapitał nie pochodzący z nieopłaconej pracy pracownika (rynkami finansowymi, wszystkie „bańki”) kapitałem fikcyjnym. Taki kapitał nie rozwija produkcji, nie tworzy nowych bogactw. Ten kapitał jest wymieszany z kapitałem pochodzącym z ludzkiej pracy. Tak więc rynki finansowe są jak kasyna, w których się gra zyskami tworzonych przez pracowników – i które nie mogą w nieskończoność ignorować kondycji realnej gospodarki.

Jakkolwiek wygórowane są ceny

akcji w danym momencie, ostatecznie zależą od poziomu wypłacanej przez firmę dywidendy, co z kolei zależy od wielkości zysków. Gdy padają zyski firma nie będzie mogła wypłacać dywidendy i ceny akcji również spadną.

W październiku widzieliśmy ogromne wahania na światowych giełdach, co doprowadzało niektórych komentatorów do okresowych wybuchów optymizmu. Jednak wskaźniki realnej gospodarki globalnej są fatalne i globalna recesja wydaje się być nieuchronna.

KRYZYS KAPITALIZMU

Jak powstała gospodarka długu?

1929. Wielki krach. Ogromny kryzys gospodarczy rozpowszechnia się na cały świat.

Lata 30. Militarny rząd Japonii i nazistowski rząd Niemiec "rozwiązują" problem bezrobocia wydatkami na uzbrojenie. W USA prezydent Roosevelt wprowadza Nowy Ład (New Deal). Stymulowanie gospodarki zadziałało tylko częściowo. W końcu jak pisał ekonomista J.K. Galbraith "Wielka Depresja lat 30-ych nigdy nie dobiegła końca. Po prostu zamieniła się w wielką mobilizację lat 40-ych."

Ideologia kapitalizmu się zmieniała. Państwowa interwencja - państwowy kapitalizm - uważano za najlepszy sposób zapobiegania kryzysom.

Po 1945 r. brytyjski ekonomista **J.M. Keynes** stał się bardzo popularny. Proponował cięcia w stopach procentowych i państwowe wydatki, by stymulować popyt. Zaczął nawet mówić o bardziej radykalnym "uspołecznieniu inwestycji" - jednak nie rozwinął tego wątku swojej teorii.

W 1970 r. prawicowy prezydent USA Nixon powiedział: "teraz wszyscy jesteśmy Keynesistami". Doświadczono długiego okresu bez poważnych kryzysów ekonomicznych - w przypadku USA 25, a Brytanii 35 lat. Przyjmowano, że nie było kryzysów ponieważ stosowano politykę keynesowską. Większość rządów jednak wcale nie stosowała takich środków (nieliczne stosowały, ale bardzo rzadko). Wydatki na uzbrojenia ulżyły na jakiś czas kryzysowi rentowności (patrz s.4). Jednak w obliczu konkurencji Niemiec i Japonii USA musiały zredukować swoje wydatki zbrojeniowe. Pod koniec lat 60-tych stopa zysku zaczęła spadać jak przed wojną.

W roku **1971** i na większą skalę w latach **1974** i **1980** kryzys powrócił. Powstała teoria **neoliberalizmu**, w której podkreślono istnienie "naturalnego poziomu bezrobocia" i odradzano interwencję państwa w gospodarkę. Jednak neoliberalizm nie chronił Zachodu przed kolejnymi kryzysami w latach **1990** i **2000-2002**.

W połowie lat 80-ych i w połowie lat 90-ych. Bańki - czyli boomy gospodarcze oparte na sektorze finansowym - wyciągnęły Zachód od stanu recesji.

1997-98. Kryzys uderza w 40 proc. ludności świata - najpierw w Azji (np. w Tajlandii, Korei Płd.), a potem w Rosji, która zerwała ze swoim państwowym kapitalizmem, gdy ZSRR upadł 7 lat wcześniej.

1998. W USA niemal doszło do kryzysu gdy "fundusz hedgingowy" LTCM (mający zarabiać na wzrostach, ale i na spadkach rynku) miał splajtować. Rezerwa Federalna zorganizowała 100 miliardowy ratunek. Odroczone kryzys na dwa lata.

System kapitalistyczny starzeje się, co powoduje nowe problemy. Marks zwrócił uwagę na postępującą **koncentrację i centralizację kapitału** - jest coraz mniej wielkich firm i stają

się one coraz większe. Upadek jednej wielkiej korporacji powoduje lawinę bankructw w reszcie gospodarki. Dlatego rządy często próbują je ratować. W efekcie zdrowe części gospodarki muszą płacić koszty utrzymania części niezdrowych.

Oczywiście, ratowano LTCM wbrew ideologii neoliberalnej. Dla rządów najpotężniejszych państw neoliberalizm miał być wymierzony przeciw biednym krajom zadłużonym w zachodnich bankach oraz przeciw pracownikom w każdym kraju.

1999-2000. Bańka dotcomów. Firmy internetowe, które nic nie produkowały i nic nie posiadały przyciągnęły ogromny kapitał. Również firmy telekomunikacyjne, które zadłużyły się, by zapłacić za nowe inwestycje. Ogłoszono "nowy paradygmat" w kapitalizmie. Poważni ekonomiści i media stwierdzili, że już nie będzie kryzysów!

2000-2002. Bańka dotcomowa pęka. Światowa produkcja maleje "pierwszy raz od dwóch dekad" (*The Economist*). Dwa giganty Enron i Worldcom plajtują. **9/11.** Ataki na World Trade Centre często winiono za kryzys, ale rozpoczął się on wcześniej. Dwie formy państwowej interwencji zaczęły wyciągać USA z kryzysu.

1. Wojny w Afganistanie (od **2001 r.**) i Iraku (od **2003 r.**) oraz podwojenie wydatków zbrojeniowych między latami 2001 i 2008.

2. Fed dramatycznie obniżył stopę procentową (dla banków pożyczających od Fed). W **2002 roku** rozpoczął się nowy boom. Szefa Fed Alana Greenspana nazwano geniuszem. Recesja się zakończyła zanim się zaczęła - mówiono. Jednak boom był spowodowany nowymi bańkami opartymi na długu, a nie inwestycjami w realnej gospodarce. Nie rozwiązano kryzysu zyskowości. Ludzie tacy, jak polski symbol neoliberalizmu Leszek Balcerowicz, którzy krytykują Greenspana za spowodowanie obecnego kryzysu, sami nie mają żadnej alternatywy. Prawdziwa alternatywa musi polegać na radykalniejszych działaniach (patrz obok).

2002-2008. Umiejdzynarodowienie handlu, inwestycji i kredytu wciąga cały świat do bańki długu. Ekonomiczne ożywienie USA polegało na wydawaniu 5 procent więcej niż produkowały. Było to możliwe, bo gospodarki Azji Wschodniej (szczególnie Japonia i Chiny) co rok pożyczały skarbowi USA i amerykańskim bankom setki miliardów dolarów. Pieniądze te pozwoliły USA pokryć koszty wojennego budżetu, a amerykańscy konsumenci mogli kupować chińskie i japońskie produkty. Zamiast inwestować większość swoich zysków w realną gospodarkę amerykańscy producenci przeznaczali ich znaczącą część na hazard na rynkach finansowych.

Krach, nie tylko finansowy, lecz całego systemu był już blisko.

Potrzebującym czy bankierom?

W 2006 r. Bank światowy szacował, że rocznie na świecie wystarczy:

- * 19 mld dolarów, by wyeliminować głód
- * 12 mld dolarów, by każde dziecko mogło otrzymać edukację;
- * 15 mld dolarów, by każdy miał dostęp do wody pitnej
- * 23 mld dolarów, by zahamować rozprzestrzenianie się AIDS i malarii.

Na wszystkie te cele mamy sumę poniżej 100 mld dolarów. Możemy mnożyć tę liczbę przez 10, a i tak będzie to o wiele mniej niż obecnie się wpompowuje, by pomóc bankierom.



09.10.08 Seattle. Od 6 września strajkuje 27 tys. pracowników Boeinga. Boeing jest największym na świecie producentem samolotów cywilnych i numer 2 w samolotach bojowych. Jedność pracowników jest silniejsza niż każda korporacja.

Alternatywa

Jedno jest pewne, rządzący chcą by zwykli ludzie zapłacili koszty ich kryzysu. Możemy się spodziewać, że nastąpi opór przeciwko takim próbom, również w Polsce. Pomoże nam w tym fakt, że niewiele zostało z ideologii neoliberalizmu, która głosi, że polityczna ingerencja w gospodarkę jest złem.

Oczywiście, w ostatnich 30 latach rządy wiele razy interweniowały na korzyść bogatych. Jednak dzisiejsza interwencja jest jakościowo większa.

Obecny kryzys znajduje się teraz w tle wszystkich argumentów społecznych priorytetach.

Gdy politycy mówią, że nie stać nas na większe wydatki na oświatę czy szpitale można pokazać, że jeśli sprawa jest ważna, państwo znajduje środki.

Gdy rząd mówi, że nie może zbyt dużo inwestować w czystą energię, by przeciwdziałać niebezpiecznym zmianom klimatycznym, można powiedzieć, że ułamek pieniędzy, które są wyrzucane w błotorynków finansowych mógłby rozwiązać ten problem.

Gdy prezydent mówi, że na wojsku nie można oszczędzać, można pokazać podobieństwo między wydatkami wojennymi a skandalicznym marnotrawstwem w kolejnych bańkach spekulacyjnych.

Gdy Komisja Europejska w poniedziałek twierdzi, że trzeba ratować bankierów setkami miliardów euro, a we wtorek mówi, że stocznice w Polsce muszą zostać zamknięte, bo stracono 100 razy mniejszą sumę, można i trzeba wskazać na obłudę KE.

Niektórzy twierdzą, że wystarczy regulować system. Owszem, system potrzebuje regulacji, lecz nie może być skutecznie regulowany - ponieważ ogromne zasoby w rękach bogatych pozwalają im znaleźć sposoby na ominięcie wszystkich reguł.

Potrzebne są głębsze zmiany.

Podczas strajków i demonstracji przekonywanie do następujących żądań wzmacni protesty i może doprowadzić do prawdziwych zmian.

Polityczna ingerencja już istnieje - z tym, że na korzyść bogatych. Żądamy politycznej ingerencji na korzyść pracowników, emerytów i niezamożnych ludzi w ogóle.

Mówimy nie nacjonalizacji w interesie wielkich korporacji - żądamy nacjonalizacji bez odszkodowań wszystkich instytucji finansowych oraz korporacji, które chcą zwalniać swoich pracowników.

Żądamy świadomego, społecznego planowania i demokratycznych decyzji o priorytetach gospodarczych zamiast chaosu rynku.

Dążymy do jak największej demokracji w miejscach pracy, by podważyć i w końcu obalić dyktaturę szefów.

By osiągnąć te cele trzeba się organizować z podobnie myślącymi ludźmi - czyli trzeba się organizować politycznie. Potrzebujemy szerokiej lewicy na lewo od SLD i jej klonów, która może przyciągnąć zwolenników społecznej sprawiedliwości, nawet jeśli nie uważają się za ludzi lewicy.

Potrzebujemy także marksistowskiej organizacji socjalizmu oddolnego, która może wzmocnić taką lewicę. Trafne analizy i liczne rozwój takiej organizacji przyczyni się do wzmocnienia wszelkich ruchów oporu przeciw skutkom systemu i znalezienia sposobu na jego obalenie.

Wycofanie polskich wojsk z Iraku

POWRÓT MISJONARZY IMPERIALIZMU

Polscy żołnierze wycofują się z Iraku. Choć później niż zapowiadano (w rok po obietnicy wycofania wojsk przez PO) i choć nie do końca („Polska musi być obecna w Iraku”, powiedział 8 października minister obrony Klich, więc zostanie kilkudziesięciu polskich żołnierzy w celu „szkolenia irackiej armii”), jest to moment więcej niż symboliczny.

Polska uczestniczyła w wojnie irackiej od początku. Tylko trzy inne kraje wykazały się taką gorliwością – USA, Wielka Brytania i Australia. Obecność polskich wojsk trwała więc 5 lat i 7 miesięcy – prawie tyle, ile trwała II wojna światowa w Europie.

Jakie są skutki wojny irackiej? Media i politycy wszelkiej maści (ci sami, którzy w marcu 2003 r. poparli wysłanie nad Eufrat polskich żołnierzy) biorą się dziś za podsumowanie i bilanse. Tak jak wtedy najmniej mówią o samych Irakijczykach, a najczęściej o (nieistniejących) zyskach. Czyżby nic się przez ten czas nie zmieniło? Faktycznie, najmniej w umysłach rządzących. Jednak to od Irakijczyków powinno się zaczynać każde podsumowanie polskiej „misji”. Dla nich od marca 2003 r. zmieniło się bardzo wiele – i to zdecydowanie na gorsze. Chcąc zastanowić się jaka część odpowiedzialności spada na polskich rządzących za skutki tej wojny, musimy najpierw wiedzieć za co są oni współodpowiedzialni.

IRAK A.D. 2008

O Iraku słyszymy teraz rzadziej. A jeśli już słyszymy, to coraz częściej w tonie optymistycznym. Sytuacja w zakresie bezpieczeństwa poprawiła się w porównaniu w r. 2003. Mniej też jest ataków na amerykańskich żołnierzy. Czyżby więc wszystko wychodziło na prostą? Nawet z punktu widzenia okupantów sprawa jest co najmniej wątpliwa. Zmiana nie wynika bowiem z ich zwycięstw militarnych, ale z kruchych politycznych układów i ustępstw.

Przede wszystkim jednak tragiczna pozostaje sytuacja samych Irakijczyków. Skutkiem prawie sześciu lat wojny i okupacji jest katastrofa humanitarna na bezprecedensową skalę. Irak już przed 2003 r. miał ogromne kłopoty ekonomiczne. Dwie wojny (lata 1980-88 z Iranem i wojna w Zatoce 1991 r.), lata morderczego embarga i do tego brutalny reżim (który też musiał się wyżywić) – po tym wszystkim trudno byłoby uwierzyć, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć. A jednak! Liczbę ofiar śmiertelnych poniesionych od 2003 r. w wyniku wojny szacuje się na ponad milion. Takie dane przedstawiła brytyjska instytucja badawcza OBR już we wrześniu 2007r. Współgrają one z danymi medycznej organizacji Lancet, która w 2006 r. mówiła o 655 tys. ofiar śmiertelnych. Przerazająca jest

także liczba uchodźców – blisko 2 mln ludzi zostało zmuszonych do przesiedlenia się wewnątrz Iraku, ponad 2 mln uciekło poza jego granice. W sumie ok. 4 mln uchodźców – największy kryzys humanitarny od lat. Jeśli jednak ludzie decydują się koczować w obozach dla uchodźców, to tylko dlatego, że w Iraku jest jeszcze gorzej. Wstrząsające są dane dotyczące służby zdrowia. Według raportów ONZ oraz przedstawionego przez irackiego lekarza Daira Jamaila 18 tys. spośród 34 tys. lekarzy opuściła kraj a ok. 2000 lekarzy i pielęgniarek zginęło. Brakuje leków, a więcej niż 50% sprzętu nie działa. Wielkim problemem jest brak dostępu do czystej wody i elektryczności (50% stanu sprzed wojny). Według włas-



04.10.08 Diwanija, Irak. „Gdzie by tu jeszcze ich wysłać?” Minister obrony Klich podczas ceremonii kończącej działania polskiego kontyngentu w Iraku.

nej oceny w 2007 r. nieodpowiedni dostęp do elektryczności miało 88% Irakijczyków (64% w 2004 r.) a nieodpowiedni dostęp do czystej wody – 69% (48% w 2004 r.). Wywołuje to zachorowania na tyfus, czerwonkę i - szczególnie w ciągu ostatniego półtora roku – cholera. Ludzie nie tylko zapadają na te choroby, ale także na nie umierają, mimo że są one uleczalne. Połowa przypadków śmiertelnych byłaby uniknięta, gdyby służba zdrowia normalnie funkcjonowała.

Co więcej, nawet jeśli jakimś cudem sytuacja gwałtownie by się poprawiła, i tak jeszcze przez lata Irakijczycy będą zbierać żniwo wojny. Siły okupacyjne na masową skalę używają bowiem w Iraku broni zawierającej zubożony uran. Jego skutki po dostaniu się do organizmu to m. in. wzrost ryzyka zachorowań na nowotwory czy wzrost urodzeń noworodków z deformacjami. W czasie wojny w Zatoce w 1991 przyznano się do użycia 200 ton zubożonego uranu. Tymczasem szacuje się, że podczas tej wojny użyto go 800 ton (200 ton w samym Bagdadzie).

Dzieci, jak zwykle, cierpią najbardziej. 60 - 70% z nich cierpi na problemy psychologiczne. Aż 17% nie chodzi do szkoły podstawowej. 2 mln dzieci jest niedożywionych. Według danych z grudnia 2007 r. ponad 5 mln dzieci w Iraku (35 %) to sieroty.

KLICH ODTRĄBIA SUKCES

Jednak dla polskich rządzących wszystko jest w najlepszym porządku – do Iraku trzeba było jechać. „Było warto być w Iraku ze względu na profity polityczne i korzyści wojskowe” – ocenił 9 lipca w Sejmie minister obrony narodowej Klich. 8 października dodał, że „w kwestiach politycznych i militarnych nasz pięcioletni pobyt w Iraku jest ewidentnym sukcesem”. Jedynym problemem ma być to, że biznes na wojnie się nie udał. Oficjalne wydane 871 mln zł. (co jest liczbą podejrzanie niską) się nie zwróciły. Ale to można zrzucić na karb rządów Millera, który nie dość skutecznie negocjował z Amerykanami. Ot, cała krytyka ze strony PO, okrywająca się w poprzednich wyborach w antywojenne szaty. „Czy warto więc było iść na wojnę? Czy poparłby pan ponownie tę decyzję?” - pytają Klicha dziennikarze. Tak, przecież armia się wyszkoliła. W 1968 r. w Czechosłowacji też się szkolili – chciałoby się powiedzieć – i to bliżej i taniej. Dobrze ujął to arabista Marek Dziekan: „Argumentacji wojskowych, że polska armia zyskała zabijając ludzi - upraszczam, ale tak to wygląda - nie jestem w stanie przyjąć”. A co z powodami wojny? Gdzie bron masowego rażenia? „Tego nikt nie brał na poważnie” – odpowiada minister w radiowej Trójce!

cji” (Gazeta Wyborcza, 7 października). I trudno powiedzieć czy bierze to na poważnie. Dużo poważniej brzmią wyjaśnienia Klicha złożone dzień później na konferencji w irackiej Diwaniji: „USA są dla nas ważnym sojusznikiem i oba ugrupowania opozycyjne (w 2003 r.), uznały, że jeżeli sojusznik jest w potrzebie, to jemu trzeba pospieszyć z pomocą, bo kiedyś my będziemy w potrzebie, będziemy na niego oczekiwać”. Niestety, ten sojusznik w podobnej „potrzebie” bywa nazbyt często. Czy zawsze będziemy spieszyć mu z pomocą? Bardziej złowieszco zabrzmiały jednak inne słowa rozmarzonego ministra: „Polska dzięki tej operacji weszła do pierwszej ligi państw, które przy pomocy działań wojskowych za granicą, osiągają cele w polityce zagranicznej (...). Nasze miejsce w NATO oraz EU jest znacznie wyższe, aniżeli było przed operacją iracką i tak będzie dalej”. Warto przeczytać je przynajmniej dwukrotnie. Przypomnijmy je sobie, gdy po raz kolejny rządzący będą próbowali przekonać nas do jakiejś „humanitarnej” wojny.

ROLA POLSKI

Zestawiając katastrofę humanitarną w Iraku i zadowolenie z siebie polskich władz czas zastanowić się nad faktycznym wkładem Polski w wojnę iracką. Czy polski kontyngent miał jakiegokolwiek znaczenie dla jej przebiegu? A może, jak słyszymy czasem w mediach w celu poprawy naszego samopoczucia, Polacy zachowywali się w Iraku przyzwyczajeni do złych Amerykanów? Może razem z Janiną Ochojską zajmowali się otwieraniem szkół i leczeniem dzieci wdzięcznych Irakijczyków?

Nawet jeśli polscy żołnierze nie mieli wielkiego znaczenia militarnego (początkowo 2500, pod koniec 900 – osobowy kontyngent) byli częścią okupacyjnej koalicji odpowiedzialnej za dewastację Iraku. Jest coś wyjątkowo obrzydliwego w przedstawianiu się w roli nosiciela pomocy humanitarnej dla kraju, który pomogło się zniszczyć. Z jednej strony z obolałą miną transportować do Polski poparzoną iracką dziewczynkę (obfotografowaną przez wszystkie media), z drugiej patrolować totalnemu upadkowi irackiej służby zdrowia (czego media nie pokażą). Humanitarna maska ukrywająca krwawą twarz okupacji.

Rola Polski nie była jednak aż tak niewielka, jak się to często przedstawia. Trudno przecenić jej znaczenie propagandowe dla USA. Klejąc „koalicję chętnych” do wyprawy na Irak w obliczu powszechnego sprzeciwu wobec tej wojny każdy kraj się liczył. Nieprzypadkowo więc Bush w 2004 r. w debacie przed wyborami prezydenckimi wymienił Kwaśniewskiego jako dowód braku osamotnienia Ameryki. Częściowo propagandowe, ale i częściowo realne, znaczenie miało też dla USA danie Polsce (a konkretnie dywizji wielonarodowej pod polskim dowództwem) we wrześniu 2003 r. odpowiedzialności za jedną z czterech stref okupacyjnych w Iraku. Znowu pokazać to miało, że USA ma sojuszników, a przy tym choć trochę odciążyć amerykańskie siły, by mogły skupić się na walce w bardziej zapalnych rejonach kraju. W Polsce otrzymanie „polskiej strefy” potraktowano jako dowód uznania i przyniosło narodzinom swoiście prowincjonalnego rodzaju kolonialnej dumy. Duma podupała, gdy strefa sama

Wycofanie polskich wojsk z Iraku

okazała się zapalna, Irakijczycy zaczęli atakować polskich żołnierzy, wojska innych krajów służących w „polskiej strefie” zaczęły się Irak opuszczać i siły USA (wiosną 2004 i 2006 r.) ponownie przejęły odpowiedzialność za jej mniej bezpieczne rejony.

HAŃBA MILITARNA – KARBALA

Nie zmienia to jednak faktu bezpośredniej odpowiedzialności Polski za to co się działo na dużym obszarze Iraku. I nie chodzi tylko o umieszczenie bazy w pobliżu ruin starożytnego Babilonu i związanych z tych oskarżeń o niszczenie przez żołnierzy wielonarodowej dywizji zabytków będących światowym dziedzictwem. Niewielka rola militarna w skali całości wojny nie zmienia faktu, że polscy żołnierze walczyli z bronią przeciw buntującą się Irakijczykom.

W kwietniu 2004 r. Polacy tłumili powstanie szyickie w Karbali. Powstanie prowadzone przez plebejską Armię Mahdiego radykalnego duchownego Mukdady as Sadra, które objęło święte miasta szyickiego południa Iraku. Działania w Karbali są bez wątpienia najbardziej haniebną kartą polskiego udziału w tej wojnie pod względem militarnym. Gazeta Wyborcza (16.09.2008) określiła je mianem „najkrwawszej bitwy Polaków od czasów II wojny światowej”. Przytoczyła także jej barwny opis przedstawiony przez uczestniczących żołnierzy (tzw. „Foxów”). „Fox 3” opowiadał: „(...) ze wszystkich stron do ataku na City Hall ruszają setki bojowników. Nikt nie przewidział, że będzie ich aż tylu. Przed nimi, wprost na główną bramę gna pikap, a na nim rebelianci z kałachami. Bułgarzy strzelają do niego z karabinów maszynowych. Z auta zostaje durszlak”. „Szl jak Turcy na Kamieniec Podolski” – dodaje „Fox 5” – „(...)Falami. Waliliśmy do nich cały czas! Jak jedni padali, to inni zabierali ich z ulic na dwukółowych wózkach przypominających nasze saturatory z Peerelu. Strzelamy, a oni wciąż nacierają! Bałem się, że zaraz skończy mi się amunicja. A oni podchodzą coraz bliżej!”. Czy inny fragment: „Kapral Kalita strzela do rebeliantów z beryla. W jego wspomnieniach jest krew pulsująca w skroniach. I pot spływający z głowy pod hełmem. A także sylwetka biegnąca z karabinem. Kapral naciska na spust. Sylwetka leży. Inna sylwetka podbiega, pochyła się nad pierwszą i odchodzi. Znaczą trup. - Dopiero po chwili, gdy ustał pierwszy atak, przyszła chwila na myśl: pierwszy raz strzelałem do żywych ludzi. Flaki zaczęły mi się przewracać”. Trupów było całkiem sporo, co potwierdza „Fox 1”: „Rano na ulicach wokół City Hall iraccy policjanci naliczyli 80 trupów. Załadowali ich na drewniane wózki.”

Militarny udział w pacyfikacji Iraku nie ograniczał się tylko do tego przypadku. Już na początku wojny batalion GROM brał udział w zdobywaniu terminali naftowych w Um Kasr. Kontrola nad nimi miała dla interwencji znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale propagandowe. Obrona znajdującego się tuż przy granicy z Kuwejtem miasta podnosiła morale irackiej armii. Akcja GROMu i opublikowane zdjęcia naszych dzielnych komandosów ze zdobytym portu (nota bene z amerykańską flagą) miały te sytuację zmienić. Operacja w Um Kasr nie była jednak jedyną w irackiej przegrodzie

gromowców. Jak stwierdził w „Dzienniku” (20.03.07) gen. Roman Polko (obecnie bohater jednego z reality show), było to „pierwsze, ale jednak jedno z wielu zadań, jakie GROM realizował w Iraku.”

HAŃBA POLITYCZNA – MAREK BELKA

Bezpośredni polski wpływ na sytuację w Iraku realizował się także poza polami walki. Spośród polskich polityków najbardziej uwikłany w sprawstwo irackiej tragedii był były premier i minister finansów z nominacji SLD: Marek Belka. Nie tylko jako premier wysłał on żołnierzy na tę wojnę. To samo czynili Miller, Marcinkiewicz, Kaczyński i Tusk przy wsparciu dwóch kolejnych prezydentów



07.10.08 Herat, Afganistan. Przygotowanie grobów dla 76 cywilów zabitych podczas nalotu USA. Wg prof. Marc W. Herolda z Univ. New Hampshire, od 2005 r. siły NATO zabiły w tym kraju do 3200 cywilów. Polski kontyngent wzrasta z 1200 do 1600 żołnierzy.

Kwaśniewskiego i Kaczyńskiego. Belka dźwiga jednak dodatkową odpowiedzialność: przez prawie rok był wysokim urzędnikiem władz okupacyjnych w Iraku. O ile Karbala była hańbą militarną, to Belka był hańbą polityczną. Od czerwca do października 2003 r. przewodniczył on Międzynarodowej Radzie Koordynacyjnej ds. Iraku zajmującą się „pomocą” i „odbudową” Iraku, czyli w praktyce współpracą z międzynarodowymi elitami politycznymi i biznesowymi w celu dziełenia kontraktów na irackim trupie. Od października 2003 r. do marca 2004 r. pełnił natomiast funkcję Dyrektora Polityki Ekonomicznej odpowiadając za reformy gospodarcze w Iraku.

Swoją rolę odgrywał bardzo ochoczo. To za czasów Belki pojawiło się szereg dekretów władz okupacyjnych radykalnie przeobrażających gospodarkę na neoliberalną modłę. Zezwolono na większościowy udział kapitału zagranicznego w irackich firmach i transfer 100% zysków poza granicę Iraku. Obniżono podatki dla przedsiębiorstw z 45% do 15%. Utrzymano zakaz strajków. Belka patronował też powstaniu Banku Handlowego Iraku, udzielającego m. in. kredytów na „odbudowę”, który kontrolowany był przez zagraniczne instytucje finansowe, głównie przez amerykański holding JP Morgan Chase. Szczególna odpowiedzialność Belki ma także wymiar formalny. Jak zauważyła Naomi Klein władze okupacyjne swoją głęboką ingerencją w iracką gospodarkę naruszyły bowiem konwencję haską mówiącą o tym, że okupanci mogą tylko administrować nadzorowanymi terenami.

Oczywiście, „społeczność międzynarodowa” raczej Belki nie osądzi. Jeśli ma być jednak jakkolwiek sprawiedliwa na tym świecie zapamiętajmy tę ponurą i groteskową zarazem postać polskiej „misji irackiej”. W istocie trudno byłoby zapomnieć jego słowa dla niemieckiej

Deutsche Welle z maja 2004 r.: „Bierzemy nasze międzynarodowe zobowiązania bardzo poważnie i nie wycofamy polskich wojsk z Iraku (...)W przeciwnym razie ofiary terroru w Madrycie zmarłyby na darmo.”

CO DALEJ?

Polska „klasa polityczna” od SLD po PiS poparła pójście na wojnę. Równie zgodny ton wykazały niemal wszystkie media. Mimo to większość społeczeństwa okazała się odporna na powojenną propagandę. Z pewnością pewien wpływ miał na to fenomen globalnego ruchu antywojennego, demonstracje regularnie odbywające się w kraju i zagranicą. Dla rządzących jest to zła wiadomość. Wszewładza mediów i zdolność do

wpajania ludziom absurdów ma także swoje limity.

Według sondaży OBOP w styczniu 2003 r. 48% uważało, że w żadnym razie nie powinno dojść do uderzenia na Irak. Tuz przed wybuchem wojny odsetek ten wzrósł do 62% W tym samym czasie 66% uznało, że Polska nie powinna popierać ewentualnej amerykańskiej interwencji zbrojnej w Iraku. W sondażu przeprowadzonym w dniach 5-7 kwietnia, czyli tuż przed upadkiem Bagdadu, 39% badanych sądziło, że Polska zrobiła dobrze popierając Amerykę, a 53%, że zrobiła źle, a tylko 25% badanych sądziło, że Polska zrobiła dobrze, wysyłając na wojnę swoich żołnierzy, a 68%, że zrobiła źle. Jedynym wyłomem na rzecz oficjalnej propagandy był fakt, że zdaniem 42% badanych wojna w Iraku została podjęta w słusznej sprawie. Co warto podkreślić, im dłużej trwała wojna tym sprzeciw społeczeństwa był większy. Według CBOS odsetek osób nieaprobuujących polskiej misji w Iraku w grudniu 2003 r. wynosił 62%, w grudniu 2004 r. już 68%, w 2005 i 2006 r. – 72%, w styczniu 2007 r. – 77%. W grudniu 2007 r. aż 85 % uznało za słuszne plany wycofania wojsk w 2008 r. (w tym 73% chciało wycofania jak najszybszego).

To optymistyczne wieści także z punktu widzenia przyszłości. O ile bowiem prezydent i premier mogą kląć się w wielu nieistotnych sprawach, to w kwestii

wojen i militaryzacji można mówić tylko o różnicach stylów, a nie poglądów. Pod takimi wypowiedziami Lecha Kaczyńskiego, jak: „Polska musi być bardziej aktywna w polityce międzynarodowej” czy „na armii nie można oszczędzać” politycy PO nie tylko się podpisują, ale twórczo wcielają je w życie.

Rząd Tuska właśnie zwiększył o kolejne 400 żołnierzy polski kontyngent w Afganistanie. Wcześniej rząd Kaczyńskiego (z ministrem obrony Sikorskim w składzie) wysłał tam już dodatkowy 1000. Tusk z Klichem wysłali w tym roku także 400 żołnierzy do Czadu. Tymczasem z badań wynika, że społeczeństwo ogólnie przeciwstawia się polskimi „misjom”. W niedawnym sondażu CBOS (wrzesień 2008 r.) 74% wyraziło dezaprobatę z powodu „naszego” uczestnictwa w wojnie afgańskiej. W maju 61% opowiedziało się przeciw wysłaniu polskich wojsk do Czadu.

Rządzący jednak robią swoje. Także na polu dozbrajania armii panuje wśród nich pełna zgodność. W przyszłym roku budżet MON wzrośnie o 2,2 mld zł, czyli realnie (powyżej zakładanej inflacji) o ponad 9 proc.! Nie jest to pierwszy rok tak gwałtownego wzrostu wydatków na broń. W ubiegłym roku nowy rząd, realizując budżet przygotowany przez poprzedników, podniósł je realnie o 10, 5%. O tym jednak gorących dyskusji w mediach nie będzie. Nawet badań opinii publicznej w tej sprawie się nie przeprowadza.

Mimo spóźnionego wycofania wojsk z Iraku polska polityka zagraniczna i wojskowa nie ulega więc zmianie. Rezygnuje się tylko z okrytej najgorszą sławą wojny, aby z tym większym animuszem ruszyć w kolejne miejsca świata. Uczestnictwo w wojnie irackiej trudno będzie jednak wymazać ze społecznej świadomości. Zbyt dużo było kłamstw, zbyt dużo wydarzyło się w samym Iraku. Taktyka rządu może więc nie zdać egzaminu. Naszym zadaniem jest zrobić wszystko, by pokazać, że „pokojowe” posunięcia rządu Tuska są tylko źle dopasowaną maską kryjącą militarystyczne zapędy.

Filip Ilkowski

KONFERENCJA: TARCZA ANTYRAKJETOWA CZY MIECZ IMPERIUM?

Sobota, 15 listopada

Warszawa, ul. Długa 29 (siedziba FZZ „Metalowcy”)

Inicjatywa „Stop Wojnie” zaprasza na międzynarodową konferencję w Warszawie na temat amerykańskiego systemu tzw. „tarczy antyrakietowej”. W konferencji przewiduje się udział szeregu ciekawych gości: samorządowców, dziennikarzy, polityków i działaczy antywojennych. Udział wezmą także goście z innych krajów, w tym z Republiki Czeskiej. Celem konferencji jest budowa ruchu społecznego mogącego powstrzymać plany budowy elementów „tarczy” w Polsce, Czechach i na całym świecie.

PROGRAM:

11.00 – 12.30

Kogo broni „tarcza”? Czym jest i czemu służy amerykański system Obrony Przeciwrakietowej
12.45 – 14.15

Strategia geopolityczna i militaryzacja Polski
14.30 – 16.00

„Nic o nas bez nas” – bazy rakiet, radary a społeczności lokalne
16.45 – 18.15

Polska – Czechy - świat: jak razem działać przeciw „tarczy”?
18.30 – 20.00

Debata: „Z tarczą czy na tarczy”?

Więcej informacji wkrótce na: www.stopwojnie.org

PYTANIA W RUCHU

Kiedy rewolucja nie jest rewolucją? Kolorowe manipulacje

Mianem „kolorowych rewolucji” określa się zwykle masowe demonstracje przeciwko fałszerstwom wyborczym w krajach byłego ZSRR (Gruzja, Ukraina, Kirgizja) a także podobne wystąpienia przeciwko obecności wojsk syryjskich w Libanie.

Demonstracje te doprowadziły do zmian korzystnych dla popierających je państw Zachodu, co liberalne elity i ich tuby propagandowe typu Gazety Wyborczej czy TVN utożsamiają z demokracją i rozwojem społeczeństwa obywatelskiego. Nawet pobieżna analiza wykazuje, że jest to kłamstwo, typowe dla tych środowisk.

Gruzja

Pierwsza „kolorowa rewolucja” (tzw. „rewolucja róż”) miała miejsce w listopadzie 2003 w Gruzji, przeciwko sfałszowaniu wyborów parlamentarnych przez środowisko prezydenta Eduarda Szewardnadze. Doprowadziła do jego ustąpienia oraz rozpisania nowych wyborów prezydenckich i parlamentarnych wygranych przez prozachodnią opozycję. Z pewnością wielu zwykłych obywateli miało powody, by popierać obalenie skorumpowanego reżimu, ale to, co potem nastąpiło, każe włożyć historyjki o „zwycięstwie demokracji” między bajki.

Szewardnadze został zastąpiony przez Micheila Saakaszwiliego - przywódcę opozycji o szerokich kontaktach w USA, hojnie dotowanego przez tamtejsze organizacje „pozarządowe”. Jedną z nich było Społeczeństwo Otwarte miliardera George’a Sorosa, który wydał na „rewolucję róż” ponad 40 mln \$. Soros uchodzi niekiedy za krytyka G.W. Busha i neokonserwatywistów, ale w rzeczywistości kieruje nim troska o pozycję Ameryki, której zbyt gwałtowne posunięcia tych ostatnich mogłyby zagrozić.

Cała akcja w Gruzji była więc obliczona na podreperowanie wizerunku USA nadszarpniętego przez ataki na Afganistan i Irak w ramach „wojny z terroryzmem”, miała pokazać że „demokrację” i kapitalizm (wg liberałów tożsame) można wprowadzać bez użycia rakiet i czołgów. Oczywiście, w Ameryce liczone też na rozszerzenie na Kaukaz swej strefy wpływów wobec chwilowego cofania się Rosji w tym regionie.

Zaprzyjęzony na prezydenta Saakaszwili zapowiedział zbliżenie z USA, włączenie Gruzji do NATO i odzyskanie kontroli nad separatystycznymi, prorosyjskimi republikami - Abchazją i Osetią Płd. - które oddzieliły się na początku lat 90-tych.

W tym celu rozpoczął potężną militaryzację, zakup drogiego sprzętu wojskowego (uboga Gruzja wydaje obecnie na zbrojenia 15% budżetu, co stawia ją na trzecim miejscu na świecie po Korei Płn. i Birmie), no i oczywiście wysłał 2000 żołnierzy do Iraku.

Również w polityce wewnętrznej szybko zdjął maskę demokracji tłumiając przy pomocy policji antyrządowe protesty w listopadzie 2007 r., co usłużne zachodnie media starały się przemilczeć. Ostatecznie czując rosnące niezadowolenie w kraju, podjudzany przez USA i NATO, zdecydował się rozwiązać problem separatyzmu w Osetii Płd. na drodze zbrojnej, co skończyło się totalną klęską gruzińskiej armii w starciu z rosyjskimi siłami interwencyjnymi i utratą większości kupionego na Zachodzie uzbrojenia, nie mówiąc o ostatecznym oderwaniu pod rosyjską osłoną obu republik. Ta porażka Gruzji uzmysławia, na co narażone są kraje wciągnięte przez Waszyngton do jego brudnych geopolitycznych gier.



Ukraina

Mniej tragiczny rezultat ma starcie imperializmu amerykańskiego i rosyjskiego na terenie Ukrainy, ale i tam owocuje jedynie chaosem. Zaczęło się jak w Gruzji od protestu przeciw oszustwom w wyborach prezydenckich wygranych w listopadzie 2004 r. przez prorosyjskiego oligarchę Wiktora Janukowycza.

Środowisko kontrkandydata Wiktora Juszczenki i Julii Tymoszenko doprowadziło do kolejnego głosowania i zwycięstwa tego pierwszego w styczniu 2005 r., co okrzyknięto „pomarańczową rewolucją” (od barw sztabu wyborczego Juszczenki). I w tym przypadku w jej popieraniu rej wodzili liberałowie związani z fundacją Sorosa, Domem Wolności, USAID i innymi przybudówkami Białego Domu/Pentagonu, liczący na zastąpienie oligarchów z tzw. „klanu donieckiego” swoimi, prozachodnimi. Cel ten osiągnęli co najwyżej połowicznie, bo nie dość że wschodnia Ukraina wciąż popiera Janukowycza, to jeszcze obóz „pomarańczowych” rozpadł się na zwolenników Juszczenki i Tymoszenko (dwukrotnie desygnowanej na premiera), których przepychanki paraliżują życie polityczne kraju.

Jedynym w miarę konsekwentnie realizowanym przez prozachodnie władze celem jest próba integracji Ukrainy z NATO, w myśl promowanego przez polskie „elity” idiotycznego hasła: „przez NATO do UE”. W rzeczywistości droga przez NATO wiedzie nie do Unii a do Afganistanu, gdzie sojusz ten pod wodzą USA prowadzi krwawą i kosztowną wojnę zwaną dla niepoznaki „misją pokojową”. NATO mocno już się tą wojną zmęczyło, więc niecierpliwie czeka na ewentualne posiłki, lecz Ukraińcy dobrze pamiętają swój udział w radzieckiej interwencji w Afganistanie w latach 80-tych i nie mają zamiaru tam wracać, ani też psuć sobie relacji z Rosją. Stąd akceptacja dla członkostwa w agresywnym sojuszu spada. No, ale przecież opinia własnego spo-

wojsk syryjskich i związanemu z tym wpływowi Syrii na libańską politykę.

Syryjczycy wycofali się, a wybory wygrały partie antysyryjskie. Syria to obok Iranu jedyne poważny konkurent USA w regionie, stąd ograniczenie jej wpływów było przez Waszyngton odczochoczo wspierane.

Od czasu uwolnienia od armii syryjskiej Liban przeżywa same wstrząsy i kryzysy. Latem 2006 roku kraj dotknęła brutalna agresja izraelska (poparta przez USA jako „walka z terroryzmem”), podczas której zginęło ok. 1000 cywilów, a infrastruktura została obrócona w ruinę. Jednak partyzanci, wśród których czołową rolę grali bojownicy Hezbollahu, pokonali najpotężniejsze mocarstwo w regionie.

Liban podobnie jak inne kraje regionu wciąż cierpi na skutek zbrodniczej amerykańskiej polityki.

Irak

„Cedrową rewolucję” przedstawiano jako dopełnienie procesu „demokracji Bliskiego Wschodu” jak w neokonserwatywnym żargonie zwykło się zwać ludobójczy podbój Iraku.

Bush i usługujący mu komentatorzy posługiwali się wręcz na określenie „wyborów” w tym zrujnowanym przez wojnę, okupację, i terror kraju terminem „purpurowa rewolucja” (od koloru tuszu jakim znaczone palce głosujących), ale nawet dla wielu liberałów była to zbyt groteskowa nazwa i raczej się nie przyjęła.

Pominałem tu bardziej szczegółowy opis wydarzeń w Kirgizji („tulipanova rewolucja”), bo pomimo obalenia prezydenta Askara Akajewa w 2005 r. de facto kraj ten wciąż pozostaje w strefie wpływów rosyjskich. Co najwyżej stwierdzić można że wdrażanie przez Akajewa neoliberalnych reform pod dyktando MFW, a także sojusz z USA (zgoda na umieszczenie bazy wojskowej) jakoś nie powstrzymały Kirgizji przed staczeniem się w nędzę. Stąd wybuch antyrządowych protesty, których jednak liberałowie nie uznali za sprzeciw wobec ich własnej polityki.

Jak więc widać bilans „kolorowych rewolucji” jest zdecydowanie ujemny. Były to po prostu zwykłe manipulacje czołowego imperium w jego geostrategicznych rozgrywkach z lokalnymi przeciwnikami, zamiana jednych skorumpowanych elit na drugie, stymulowanie konfliktów etnicznych i regionalnych. Prawdziwe rewolucje mają szansę jedynie w oparciu o samoorganizację społeczeństw, bez pomocy zagranicznych sponsorów i służb wywiadowczych.

Piotr Ciesielski

CHCESZ BUDOWAĆ
*** RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY**
*** ANTYWOJENNY**
*** ANTYRASISTOWSKI?**

*** CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?**
*** CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?**
*** CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?**
*** CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?**
*** CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

NSZZ „Solidarność”

"Godna praca - godna emerytura" Związek zapowiada protesty

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" zobowiązał Komisję Krajową do przygotowania dni protestów pracowniczych pod hasłami: "Godna praca - godna emerytura". "Solidarność" negatywnie ocenia brak działań rządu i parlamentu na rzecz stworzenia warunków godnej pracy. Związek krytykuje rząd za przerzucanie kosztów reform na barki pracowników i za niewywiązywanie się z obietnic przedwyborczych.

W nadchodzącej akcji protestacyjnej, która ma trwać miesiąc, "Solidarność" chce zamianifestować swój sprzeciw wobec rosnącego rozwarstwienia dochodów. 65 proc. pracowników w Polsce zarabia poniżej średniej krajowej, rośnie też grupa pracowników, którzy mimo pracy muszą korzystać z pomocy społecznej. Związek uważa też, że odnotowywany obecnie wzrost wynagrodzeń jest niewystarczający, by zrekompenzować rosnące koszty utrzymania. Ponadto planowane reformy w służbie zdrowia i edukacji są według związku źle przygotowane, a ich skutki szkodliwe społecznie. Kolejnym bardzo ważnym postulatem związku jest ochrona praw pracowniczych i związkowych. „Solidarność” uważa, że jednym ze sposobów obrony przed niekorzystnymi dla pracowników działaniami w miejscu pracy jest organizowanie się w związki zawodowe i tego prawa będzie bronić.

Górnictwo - JSW

Częściowe zwycięstwo

Związkowcy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. w wyniku rozmów z zarządem spółki wynegocjowali podwyżki płac. Ich wysokość jest kompromisem między żądaniami górników, którzy chcieli wzrostu stawek osobistego zaszerogowania o 6% i wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w 2008 ustalonego na 16%, a stanowiskiem władz firmy. Ostatecznie stawka osobistego zaszerogowania wzrosła o 5% a wskaźnik wzrostu wynagrodzeń o 15%. Negocjacje prowadzone były pod groźbą jednodniowego strajku zapowiedzianego przez związkowców i jak przyznaje sama rzeczniczka spółki przyspieszyło to zawarcie porozumienia.

Metron - Toruń

Pracownicy pikietują ministerstwo



Przed Ministerstwem Skarbu Państwa w Warszawie 29 września odbył się protest pracowników toruńskiej sp. z o.o. Metron. Był to protest przeciwko planom likwidacji fabryki. Zebrani na proteście żądali, by skarb państwa podjął decyzję o ratowaniu firmy, która ma około 60 mln zł. długów, z czego około 22 mln zł. to zaległości wobec skarbu państwa. Problemy finansowe Metronu odbijają się na 160 pracownikach spółki, którzy otrzymują wynagrodzenia z opóźnieniem.

Str. 9 Joanna Puszwicka

Oświata - ZNP i NSZZ „S”

Brońmy emerytur i godzin pracy

Związki nauczycielskie (ZNP i oświatowa „Solidarność”) nie zgadzają się na przygotowywane przez rząd plany reform edukacji. Rada Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" (SKOiW) określiła projekt zmian ustawy o systemie oświaty i Karty Nauczyciela jako zagrażający nie tylko nauczycielom, ale całemu społeczeństwu.

Według SKOiW rozwiązania prawne proponowane przez ministerstwo edukacji doprowadzą w efekcie do prywatyzowania szkół i przejmowania ich mienia.

Związkowcy nie wierzą też w rządowe obietnice podwyżki nauczycielskich pensji. Oceniają, że wzrost wynagrodzeń będzie jedynie dotyczył niewielkiej grupy początkujących nauczycieli, natomiast zablokowane będą podwyżki dla nauczycieli mianowanych i dyplomowanych którzy stanowią 2/3 wszystkich pedagogów. Związkowcy nie zgadzają się także na ograniczenie prawa do wcześniejszych emerytur i podniesienie pensum nauczycielskiego.

Przewodniczący SKOiW Stefan Kubowicz powiedział: „Jeżeli nasze argumenty nie dotrą do posłów, do społeczeństwa, jeśli społeczeństwo nie zacznie się bronić przed tym liberalnym szaleństwem, jeżeli nie będzie żadnej reakcji - to być może będzie strajk”. Ustalenia w tej sprawie zapadną najdalej na początku listopada.

Podobnie Związek Nauczycielstwa Polskiego broni praw nauczycieli.

Z ustaleń zawartych podczas negocjacji związkowych w ministerstwie wynika, że rząd zrezygnował z planów podniesienia pensum (dojść ma 1 godzina zajęć opiekuńczo-wychowawczych). Ministerstwo zrezygnowało też z zapisu mówiącego o zobowiązaniach nauczycieli do pracy w godzinach ponadwymiarowych do wysokości 1/3 etatu. Ponadto związki zawodowe mają być konsultowane przy tworzeniu regulaminów wynagrodzeń.

W obliczu proponowanych przez rząd zmian ustawowych w oświacie, ZNP tak jak „Solidarność” ostro broni Karty Nauczyciela. Rząd chce ułatwić samorządom przekazywanie szkół w ręce organizacji i instytucji pozarządowych. W takich szkołach nie będzie obowiązywać Karta Nauczyciela, co między innymi umożliwi cięcie kosztów przez oszczędzanie na nauczycielskich pensjach, to zaś doprowadzi to do niszczącej oświatę konkurencji.

Ochrona – Warszawa, Poznań Wrocław

O płace i prawa pracownicze

W połowie października przed siedzibami Citibanku w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu miały miejsce pikety NSZZ Solidarność. Był to protest przeciwko dramatycznie niskim wynagrodzeniom pracowników sektora ochrony osób i mienia.

Pracownicy firm ochroniarskich zarabiają nierzadko 5-6 złotych netto za godzinę. Przy tak głodowych stawkach osoby pracujące w ochronie zmuszone są do podejmowania pracy w dodatkowym wymiarze godzin, który często przekracza dwukrotnie dopuszczalny ustawowo czas pracy. Pracownicy postulują, by stawki za pracę kształtowały się na poziomie 10 zł. netto za godzinę w ochronie fizycznej i 14 zł. za godzinę w patrolach interwencyjnych i konwojach.

Ponadto jak wykazała Państwowa Inspekcja Pracy, w firmach ochroniarskich nagminnie łamie się przepisy o czasie pracy i BHP.

PKS-Lublin

Huta Szopienice – Katowice

Pracownicy Huty Szopienice w Katowicach piketowali 26 września przed siedzibą Impexmetalu w Warszawie przeciwko likwidacji ich zakładu.

Protest został zorganizowany w dniu Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Huty, na którym miano zdecydować o rozpoczęciu likwidacji zakładu. Przewodniczący zakładowej „Solidarności” powiedział, że likwidacja huty już się faktycznie rozpoczęła i że zarząd planuje zwolnienie 355 pracowników.

K G H M

Związkowcy ogłosili pogotowie strajkowe

Związkowcy w KGHM grożą strajkiem, ponieważ władze firmy planują zmiany systemu pracy i łączenie kopalń należących do kombinatu. Związkowcy przekonują, że zmiany mogą zaszkodzić koncernowi, a przede wszystkim górnikom i hutnikom. Żądają także podwyżek o 200 zł. Wszystkie działające w kombinacie związki połączyły siły we wspólnym działaniu i postanowiły z dniem 1 października ogłosić pogotowie strajkowe, przeprowadzić 14 - 16 października referendum strajkowe, a w razie pozytywnego wyniku ogłosić termin strajku.

* Książka * Książka * Książka *

Rewolucja, kontrrewolucja i przemoc Przeciw prymitywnej propagandzie

Prezentujemy wywiad z **Andrzejem Witkiewiczem**, autorem książki "Wokół terroru białego i czerwonego 1917-1923". Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.

W Twojej książce znajdujemy znacznie więcej niż tylko historię terroru białego i czerwonego. Opisujesz np. początki autentycznej demokracji opartej na radach robotniczych. W dobie największego kryzysu finansowego światowego kapitalizmu od niemal 80 lat warto przypomnieć sobie, że pracownicy mogą organizować alternatywę wobec dyktatu kapitału. Jak powszechne były rady w pierwszym okresie rewolucji?

Nie wszyscy z mas pracujących wybierali rady, nie wszyscy przebudzili się jednocześnie, nie wszystkie warstwy ucieszyły się od razu z rewolucji. Tak o początkach funkcjonowania systemu rad pisał Trocki. I jest to oczywiście prawda. Nie znaczy to jednak, że liczba robotników i chłopów zaangażowanych w tę formę życia politycznego była znikoma.

I i II ogólnorosyjskie zjazdy rad z r. 1917 reprezentowały 20-23 milionów robotników, chłopów i żołnierzy. Lecz były i inne zjazdy. Między kwietniem r. 1917 a styczniem r. 1918 odbyło się blisko sto ważniejszych zjazdów. Już same te liczby przeczą prawicowej tezie o braku zaangażowania mas (jak twierdzi np. Pipes). Chciałoby się zapytać, czy robotnicy w kraju Pipesa są przynajmniej równie aktywni, jak było to w Rosji czasów rewolucji?

Ogólnorosyjskie zjazdy rad - przynajmniej do V włącznie, gdyż rozwijająca się wojna domowa musiała doprowadzić do kryzysu tego systemu - charakteryzował demokratyczny charakter.

Oprócz bolszewików obecni na zjazdach byli lewicowi eserowcy, maksymaliści, anarchiści, mienszewicy-internacjonalści i bezpartyjni, często opozycyjni wobec rządu Lenina. Opozycja w radach nie znikła zresztą całkowicie i w trakcie zaostrzenia się wojny domowej. Pod koniec r. 1918 i w lutym r. 1919 cofnięto bowiem decyzje o wykluczeniu z rad tych mienszewików i eserów, którzy wystąpili przeciw interwencji Ententy.

Czy wybory do rad były demokratyczne? Według miar burżuazyjnej demokracji na pewno nie. Wg Trockiego w r. 1917 w Piotrogradzie na blisko 500 tys. robotników było 150 tys. żołnierzy, ale w Radzie Piotrogradzkiej na 2 delegatów-robotników przypadało 5 delegatów-żołnierzy. Demokracja rad wyrażała się nie w przywiązaniu do formuły proporcjonalności, lecz w oddolnych, często żywiołowych decyzjach, w permanentnej działalności, w płynności odwoływania i wybierania nowych delegatów. Tym samym działalność rad oznaczała wyższy niż w demokracjach zachodnich stopień aktywności politycznej, nie ograni-

czając się bowiem do wybierania raz na kilka lat grupy nieodpowiedzialnych i nieodwoływalnych posłów.

Z ponad 20 mln osób reprezentowanych na I zjeździe aż 8,2 mln stanowili żołnierze, 5,1 mln robotnicy, a 4,2 mln chłopów. Zarówno robotnicy, jak i żołnierze, byli więc wyraźnie aktywni w tworzeniu władzy rad.

Natomiast kilka milionów chłopów, którzy brali udział w wyborach, stanowiło niewielką część uprawnionych do głosowania. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że ogromną większość żołnierzy w radach stanowili przecież zmobilizowani wieśniacy. Zmienia to nieco ponury obraz obojętnego politycznie chłopstwa. Po demobilizacji to właśnie żołnierze mieli w znacznym stopniu aktywizować wieś - rady okazywały się więc kuźnią rewolucyjnych kadr.

Niestety, spotęgowany przez obcą



1943 r., Bengal. Brytyjscy kolonialniści odpowiadają za śmierć 3-4 milionów ludzi podczas wielkiego głodu w Bengalu. Premier Churchill, motywowany rasizmem, blokował udzielenia im pomocy humanitarnej.

interwencję rozwój wojny domowej doprowadził do kryzysu władzy rad. Dawna klasa robotnicza zaczęła się rozpadać, upowszechniły się nawyki odgórnego komenderowania itp. Te destrukcyjne zjawiska, dotyczące zresztą także partii bolszewickiej, stały się jedną z przyczyn późniejszego triumfu biurokracji nad radami.

Więcej ludzi kojarzy terror po rewolucji 1917 r. z bolszewikami niż ich przeciwnikami. Jaki był wymiar białego terroru. Czym się różnił od czerwonego?

Jeżeli moje obliczenia zasięgu kontrrewolucyjnej przemocy są prawdziwe, to liczba jej ofiar okazałaby się podobna do wielkości represji organizowanych przez bolszewików (250 - 300 tys. ofiar na "koncie" kontrrewolucji wobec 200 - 250 tys. ofiar terroru rewolucyjnego). Należy jednak poczynić tu pewną uwagę: do jesieni r. 1919 biały terror swymi rozmiarami znacznie przewyższał czerwony (w latach 1920 - 21 dominował odwetowy terror rewolucyjny). Dla dwóch pierwszych lat wojny domowej prawdziwe wydają się wnioski Dzierżyńskiego:

(...) czerwonego terroru nie można

porównywać nawet w najmniejszym stopniu z białym terrorem, kiedy wieszano robotników tysiącami, wieszano tylko dlatego, że byli robotnikami.

Obecnie została całkowicie ujawniona prawda o Kołczaku (a Denikin - to jego sobowtór). Rozstrzelanie dziesiątkami tysięcy robotników. Rozstrzelanie nawet mienszewików i eserowców. Chłosta chłopów całych powiatów. Publiczna chłosta kobiet.

Przypomnijmy też, iż nawet Denikin - choć zasadniczo podtrzymywał opinię o ogromnych represjach organizowanych przez czerwonych - przyznał kiedyś, że Nasz biały terror był silniejszy od czerwonego terroru.

Represje białogwardystów skierowane przeciw bolszewikom z pewnością nie miały ograniczonego charakteru ("incydentalnego" jak chce np. Wieczorkiewicz) i nie sprowadzały się do "represji policyjnych" (jak pisze Werth). Dowodzą tego zarówno bezwzględne rozkazy najwyższych władz (Kołczak, Wrangel), jak i działania dowódców wszystkich stopni. Dziesiątki przykładów, choć nie wyczerpują tematu, to jednak dają jednoznaczny obraz przemocy - chaotycznej, bezwzględnej i krwawej, pełnej naprawdę odrażających zbrodni, dokonywanych często bez najmniejszych nawet pozorów szukania sprawiedliwości (pogromy, masowe egzekucje na Kaukazie czy Syberii). Także "zieloni" chłopscy partyzanci i nierosyjscy nacjonaliści stosowali znaczną i brutalną przemoc wobec "czerwonych".

Mimo znacznej wielkości ofiar, kontrrewolucyjnemu terrorowi - tak jak i rewolucyjnemu - nie sposób stawiać poważnego zarzutu planów jakiegoś totalnego "ludobójstwa". Nie zamierzamy bowiem traktować poważnie np. zapowiedzi Kornilowa o wytypowaniu 3/4 Rosjan. Fakt, że biali generałowie starali się zjednywać sobie ludność również obietnicami reform (choćby mglistymi) czy amerykańskim zbożem - a nie tylko represjami - mówi sam za siebie.

W kwestii oceny kontrrewolucyjnej przemocy należy zaznaczyć, że biali nie byli w stanie stworzyć ani masowej armii, ani systemu skutecznej propagandy - podczas gdy czerwoni opierali swą władzę również na tych czynnikach. Fakty te pozwalają na postawienie tezy, że biali, w stopniu większym niż czerwoni, usiłowali wykorzystywać terror dla ugruntowania swej władzy.

Czy kontrrewolucyjna przemoc okazała się skuteczna? Być może na krótko, lecz na dłuższą metę z pewnością nie. Przykłady reakcji na biały terror są jednoznaczne. Nie zapobiegł on ani działalności czerwonej partyzantki, ani powstaniom chłopskim i robotniczym. Ponadto zrażał do kontrrewolucji nie tylko część interwentów, ale i wewnętrznych sprzymierzeńców. Niektórzy z białych zdawali sobie zresztą z tego sprawę. Baron Budberg pisał z gorzką ironią:

Chłopcy myślą, że jeśli zabili i zamęczyli kilka setek i tysięcy bolszewików i zamordowali pewną ilość komisarzy, to wykonali wielkie dzieło, zadali bolszewizmowi decydujący cios i przybliżyli powrót starego porządku. Chłopcy nie myślą, że jeżeli bez rozważania i ograniczeń stosują przemoc, grabią, męczą i zabijają, to tym samym wzbudzają taką nienawiść do reprezentowanej przez siebie władzy, że moskiewscy chamodzierzcy mogą tylko cieszyć z istnienia tak cennych i zbawiennych dla nich współpracowników.

Można oczywiście wiele mówić o podo-

bieństwach terroru rewolucyjnego i kontrrewolucyjnego. Istotnie było ich wiele. Jednak były też między nimi istotne różnice. Odwołajmy się tu do opinii Ratkowskiego i Chodiakowa:

(...) represje bolszewików miały konkretne różnice w stosunku do białego terroru. Po pierwsze, były to represje reglamentowane, a w efekcie, wypełniając polityczne i ekonomiczne zadania, terror w mniejszym stopniu niż analogiczne akcje białych dezorganizował tyły. Po drugie, towarzyszyły im i inne "profilaktyczne środki", mniej okrutnego charakteru - rejestracja oficerów, przemysłany system kar pieniężnych.

Opisujesz też zbrodnie polskich wojsk.

Pod tym względem armia Rzeczypospolitej w niczym nie różniła się od innych wojsk interwentów. Obóz jeniecki w Tucholi był dla czerwonych taką samą "umieralnią" jak francuski na wyspie Mudjug, egzekucje w Pińsku w niczym nie różniły się od rozstrzelania bakijskich komunistów przez Brytyjczyków, pogromy organizowane przez występującego się Polakom Bułak - Bałachowicza do złudzenia przypominały akcje pupila Japończyków Siemionowa. Zbrodnie te jednak pozostają polskiemu czytelnikowi nieznane. Nie próbuje się ich nawet usprawiedliwiać ewentualnym odwetem za zbrodnie Armii Czerwonej (i takie przecież były częste) - po prostu się o nich milczy. A przecież przynajmniej 18 tys. radzieckich jeńców (co piąty z wziętych do niewoli) umarło w ciągu zaledwie roku w polskich obozach. Wielu jeńców - nie ujętych w tej statystyce - po prostu zamordowano. Z rąk żołnierzy "Najjaśniejszej Rzeczypospolitej" zginęły też tysiące cywilów - Żydów, ukraińskich i białoruskich chłopów czy wreszcie polskich komunistów. Takie są fakty. Lecz nie znajdują one miejsca w prawicowej wizji wojny polsko - bolszewickiej.

Pokazujesz, że historia kolonializmu jest przesiąknięta krwią wskutek zbrodni dokonywanych wraz z rozwojem kapitalizmu. Zbrodnie te są oczywiście często przemilczane. Kończysz książkę przykładem Nigeryjczyków, którzy zostali straceni w 1995 r. za próbę przeciwstawienia się działalności koncernu Shell w Nigerii.

To temat zbyt obszerny, aby go tu omawiać. Liczba ofiar ekspansji Europy - od podbojów feudalnej Hiszpanii po ekspansję kapitalistycznych mocarstw - w Ameryce, Azji, Afryce i Oceanii - przewyższa o wiele razy zbrodnie nazizmu czy stalinizmu. Co więcej, ekspansja ta pozostawiła w Trzecim Świecie i inne przerażające ślady: biedę, brak tradycji demokratycznej, katastrofalną sytuację w edukacji, uzależnienie gospodarcze, korupcję rządów kupowanych przez międzynarodowe koncerny itd. To wszystko jest dzisiejszą rzeczywistością dla większej części naszego świata.

Gdy zaś prezydent Bush wychwala kapitalizm i odsłania w Waszyngtonie pomnik rzekomych 100 mln ofiar "komunizmu", wypada wskazać jeszcze jeden przerażający fakt. Mianowicie fakt, że miliony ludzi ciągle wierzą tak prymitywnej propagandzie. Kto opanuje przeszłość, opanuje przyszłość. Kto opanuje teraźniejszość, opanuje przeszłość powiedział kiedyś Orwell. Zakłamywanie historii było zawsze drogą do niewolnienia społeczeństw - i prawda ta dotyczy w całej rozciągłości także dzisiejszych reżimów demokratycznych.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w Warszawie **we wtorki o g. 18.30** u FZZ "Metalowców" **ul. Długa 29, I piętro, sala 116** (blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 515 658 341 (Krzysiek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 0601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom:	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Maksymizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Maksymizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracowniczka dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
www.pracowniczademokracja.org

Zmiany klimatyczne Rynek nie jest rozwiązaniem

Pomiary meteorologiczne prowadzone przez naukowców z całego świata są coraz bardziej alarmujące.

Średnia temperatura powierzchni Ziemi wzrosła w ciągu ostatnich 100 lat o 0,6 °C. Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) zrzeszający ponad 100 państw w swoich raportach stwierdził, że zmiany te są spowodowane działalnością człowieka, a ściślej mówiąc związaną z nią rosnącą emisją gazów cieplarnianych. Naukowcy są zgodni, że proces ten będzie się nasilał, nie są tylko w stanie określić o ile wzrośnie średnia temperatura globu czy o 1,4 °C czy o ponad 5 °C.

Co to zjawisko oznacza dla ludzkości?

Gazy cieplarniane: dwutlenek węgla (CO₂), metan (CH₄), podtlenek azotu (N₂O) występują w atmosferze naturalnie i przyczyniają się do zatrzymania ciepła kuli ziemskiej, co jest warunkiem istnienia życia na Ziemi. Problem leży w tym, że ilość tych gazów emitowana do atmosfery rośnie w szybkim tempie, wzmacnia to efekt cieplarniany i może doprowadzić do destabilizacji klimatu. Już teraz obserwujemy nasilenie się ekstremalnych zjawisk pogodowych (huragany, powodzie, fale upałów), zmniejszanie pokrywy lodowej biegunów, wzrost poziomu oceanów.

Grożą też nam zjawiska długofalowe. Naukowcy ostrzegają, że jeśli nie uda się utrzymać wzrostu średniej globalnej temperatury poniżej 2°C, świat czeka ekologiczna i humanitarna katastrofa. Najpoważniejszymi konsekwencjami będą: globalny deficyt wody pitnej, głód i niedożywienie, epidemie chorób, masowe migracje osób zmuszonych do opuszczenia swoich miejsc zamieszkania z powodu suszy lub zalania (np. Floryda, Holandia, Pekin). Ponadto może dojść do zmiany cyrkulacji w oceanach np. prąd zatokowy ogrzewający ciepłymi wodami Europę osłabnie lub zmieni swój tor, co przyniesie dramatyczne skutki dla naszego kontynentu.

Ale nie tylko mieszkańcy wysoko uprzemysłowionych państw północnej półkuli będą ponosić konsekwencje emisji gazów cieplarnianych związanej bądź co bądź z ich szybkim rozwojem gospodarczym. Tragicznym paradoksem jest fakt, że te zmiany najbardziej uderzą mieszkańców regionów biednych, nieposiadających odpowiednich środków, by bronić się przed rosnącym poziomem morza, rozprzestrzenianiem chorób, zmniejszaniem zasobów wody pitnej i spadkiem produkcji

rolnej. Będą to rozwijające się kraje Afryki, Azji i Pacyfiku, np. Mozambik, Singapur czy Malediwy na Oceanie Indyjskim. Małe kraje wyspiarskie odpowiadają za mniej niż 1% emisji gazów cieplarnianych, ale poniosą najwyższą cenę za zmiany klimatu. Malediwy mogą znaleźć się pod wodą już za 30 lat.

Tymczasem światowe emisje gazów cieplarnianych wciąż rosną i najwyższa pora, by rządy zwłaszcza państw uprzemysłowionych rozpoczęły skuteczne działania w celu powstrzymania tego zjawiska.

Jednym z podjętych kroków jest Protokół z Kioto, uchwalony w 1997 roku a obowiązujący od 2005 roku, nakładający na państwa sygnatariuszy obowiązek,

Światowy Dzień Akcji na rzecz Klimatu Poznań, sobota 6 grudnia 2008

podczas Międzynarodowej Konferencji Klimatycznej.

Demonstrację organizuje
„Światowa Kampania
Klimatyczna – Poznań
2008”

Chcesz pomóc? Napisz do nas:
pracdem@go2.pl
Patrz też: www.poznan2008.org

Podobne rozwiązania są wprowadzane w Unii Europejskiej zajmującej trzecie miejsce w rankingu największych trucieli. UE w ramach "pakietu klimatycznego" chce, by do 2020 roku emisja gazów cieplarnianych zmalała o jedną piątą w porównaniu z 1990 rokiem, a 20% używanej energii pochodziła z odnawialnych źródeł (czyli wiatru, słońca, wód geotermalnych, biomasy).

Tutaj można nadmienić, że Polska znajduje się w pierwszej dwudziestce państw, które emitują najwięcej CO₂. Jednym z jego głównych źródeł jest spalanie paliw kopalnych, w tym węgla. W Polsce ponad 90% energii elektrycznej uzyskiwanej jest w przestarzałych, mocno trujących środowisko elektrowniach spalających węgiel kamienny lub brunatny. Polska gospodarka jest bardzo energochłonna a udział odnawialnych źródeł energii w polskiej gospodarce wynosi zaledwie 3,3%.

Jednocześnie w Unii pracuje się nad systemem handlu płatnymi pozwoleniami na emisję CO₂. Planuje się, by od 2013 r. wprowadzić limity emisji tego gazu dla krajów członkowskich przy możliwości wykupienia praw do dodatkowych emisji na wolnym rynku. Media już straszą rosnącymi cenami energii elektrycznej, w transporcie, budownictwie, masowymi

tycznym a zarazem nie dopuścić do wzrostu cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych rząd powinien przeznaczyć środki na wsparcie działań energooszczędnych. Zmniejszenie zapotrzebowania na energię zmniejszy koszt dla konsumentów i dodatkowo zredukuje emisję gazów cieplarnianych.

Te pieniądze powinny zostać przeznaczone (dotyczy to walki ze zmianami klimatycznymi, bo są też inne bardzo ważne potrzeby: służba zdrowia, szkolnictwo):

- na rozwój technologii korzystania z zasobów energii odnawialnej
- rozwój taniego, może nawet bezpłatnego, ogólnie dostępnego transportu publicznego
- opracowanie takich koncepcji urbanistycznych, by mieszkańcy miast nie musieli marnować czasu na dojazdy i stanie w korkach (a przy okazji emitować do atmosfery produkty spalania benzyny czy ropy czy gazu)
- poprawienie energooszczędności budynków
- podjęcie przygotowań, które pozwolą nieść pomoc społecznościom dotkniętym przez zmiany klimatu.

Na przeszkodzie takim rozwiązaniu stoi całkowicie błędne założenie poczynione przez rządzących, że problemy zmian klimatycznych mogą być rozwiązane przy pomocy mechanizmów rynkowych. Logika działania przedsiębiorstw w systemie kapitalistycznym wymusza na nich konkurowanie z innymi firmami o zysk. Troszczyć się o środowisko będą tylko tak dalece jak dalece pozwoli na to ich rachunek ekonomiczny. Ponadto firmy wydobywające, transportujące paliwa kopalne, firmy energetyczne, motoryzacyjne stanowią potężne lobby, z którym rządzący muszą się liczyć. Naprawdę skuteczne przeciwdziałanie ociepleniu klimatu wymaga radykalnego działania przeciwko interesom tych firm, a niewielu polityków się na to odważy.

W Polsce rząd zamiast podjęcia radykalnych kroków, by przestawić gospodarkę na bardziej ekologiczne tory i to nie kosztem pracowników, funduje nam kolejne prywatyzacje np. kolei i przedsiębiorstw transportu publicznego, energetyki, nie ogranicza energochłonności gospodarki. Koszty rozwiązań wprowadzanych przez Unię Europejską chce zaś przerzucić na barki zwykłych obywateli. Dlatego ważne jest by protestować przeciwko takiej polityce i angażować do tych działań zwykłych ludzi, pracowników, związki zawodowe.

W grudniu tego roku w Poznaniu będzie miała miejsce 14 Międzynarodowa Konferencja Klimatyczna. Jest to kolejny etap negocjacji w sprawie globalnych rozwiązań przeciwdziałających zmianom klimatu. Końcowe porozumienie w tej sprawie ma być podpisane w przyszłym roku w Kopenhadze na kolejnym szczycie konferencji klimatycznej. Gospodarzem tegorocznej konferencji jest polski rząd. Powinniśmy tam być i zaprotestować przeciwko polityce polskich władz.

**Bądź na demonstracji w Poznaniu
6 grudnia 2008!**

Joanna Puszwacka

by do roku 2012 ograniczyły emisję gazów cieplarnianych do poziomu o pięć procent niższego niż w 1990 roku. Nie jest to imponujące założenie, a i tak jego realizacja stoi pod wielkim znakiem zapytania. Po pierwsze nie wszystkie kraje w obawie przed utratą konkurencyjności ich gospodarek ratyfikowały porozumienie z Kioto, są to na przykład Stany Zjednoczone odpowiadające za jedną czwartą globalnej emisji gazów cieplarnianych, a także rozwijające się potęgi gospodarcze - Chiny i Indie.

Ponadto rozwiązania zawarte w Protokole z Kioto są wpisane w logikę wolnego rynku. Na przykład system tzw. offsetu CO₂ polegający w skrócie na tym, że każde państwo ma przydzielony limit emisji dwutlenku węgla. Może je wykorzystać bądź sprzedać nadwyżkę państwom przekraczającym limit. Jednym słowem bogaty może spokojnie zatruwać atmosferę, bo stać go na kupienie sobie pozwoleń na dodatkową emisję.

zwolnieniami i przenoszeniem produkcji do krajów, gdzie nie będą obowiązywać tak drastyczne regulacje. Powstaje pytanie czy wolnorynkowy handel prawem do zanieczyszczania atmosfery to dobry sposób na powstrzymanie zmian klimatycznych.

Odpowiedź oczywiście musi być negatywna. Po raz kolejny rządzący chcą przerzucić koszt swoich działań na zwykłych ludzi. To na politykach, decydentach ciąży obowiązek stworzenia spójnego, kompleksowego programu działania mającego na celu zapobieżenie globalnemu ociepleniu. Nie rosnące ceny energii, wody, żywności powinny być źródłem finansowania działań chroniących atmosferę i środowisko, ale opodatkowanie najbogatszych, redukcja wydatków na cele militarne, egzekwowanie, by korporacje najbardziej trujące środowisko przeznaczały część swoich zysków na inwestycje chroniące środowisko.

Aby działać przeciw zmianom klima-